Nr. 146 — Kraków, wtorek 3 lipca 1934 — Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Czarna sobota trzeciej Rzeszy

Zacznijmy od wyrażenia następującej opinji: wszystko, co w związku z wypadkami sobotniemi w Niemczech piszą o drugiej rewolucji, o walce między tym a innym kierunkiem w obozie Hitlera itd. — wszystko to da się sprowadzić do jednego mianownika: walka o chleb naturalnie grubo nasmarowany masłem. Trzeba naprawdę być zupełnie nieświadomym dziejów ostatniego półtora roku, aby takiemu Röhmowi czy Heinesowi podsuwać jakieś idee czy ideały a Hitlera uważać za posiadającego inne. Nie i sto razy nie — tu chodzi tylko o władzę i zyski z niej płynące. Można z całym spokojem wobec jednych i drugich zastosować powiedzenie Heinego: obaj śmierdzą.

Druga opinja: Z sobotnich wydarzeń, które staremu gadule i kiepskiemu literatowi Hitlerowi dały okazję do wygłoszenia paru przemówień i napisania paru odezw, mógłby ktoś nieznający tego aktora z trzeciorzędnej szmiry sądzić, że ma do czynienia z człowiekiem, który z przyjemnego snu obudził się do paskudnej rzeczywistości. Adolf Hitler nagle odkrył w sobie sumienie, poczucie czystości, oburzenie moralne i inne przymioty cechujące porządnego człowieka. Biedaczek niby nie wiedział, że Röhm i Heines są homoseksualistami, o czem od lat ćwierkały wróble na dachach; nie wiedział i nie widział, że używają szeroko życia za publiczne pieniądze, że mają najpiękniejsze auta, piją najdroższe wina, palą najlepsze cygara itd. Wiedział doskonale, ale dopóki przy zabawach i libacjach wznosili zdrowie „führera", wszystko było w porządku; z chwilą jednak, gdy spróbowali poszukać innego „führera", stali się „obrzydliwie niemoralni" i za to kara śmierci, właściwie nie kara, ale zwykły ordynarny mord.

Walka o koryto — to jest początek historji, której pierwszy i z pewnością nie ostatni akt rozegrał się w sobotę w Berlinie, Monachjum itd. Hitler znowu, jak już tysiąc razy przedtem, okazał się niewdzięcznikiem. Tym ludziom, którym zawdzięcza swą bajeczną karjerę, bez żadnych względów zadał śmierć. Trzeba czytać historję puczu monachijskiego z 8 listopada 1923, aby się dowiedzieć czem i gdzie byłby dziś Hitler, gdyby nie Röhm, Grzegorz Strasser i inni — byłby albo zerem albo trupem. Oni stworzyli mu brunatną armję, na której barkach wyrósł i przy której pomocy osiągnął swój cel: kanclerstwo i oni zrobili go tym „półbogiem", który jak ów szczurołap z Hammeln prowadzi naród niemiecki na bezdroża, na których brak zupełny jednego wyrazu: kultura. A gdy to narzędzie stało się zbyt kosztownem i wymagającem, postanowił je usunąć — SA miały pójść narazie na urlop, z którego miały wrócić już bez brunatnych koszul i — co ważniejsze — bez żołdu, bez koszar, bez możności wygodnego życia.

Twórcy i głowy bojówki postanowili bronić się. Co mieli do stracenia? Wrócić do dawnej nicości, przyjąć posadę w jakimś podrzędnym urzędzie, stać się źle płatnym i pomiatanym biurokratą? Nie, na to oni nie mogli się zgodzić, zakosztowawszy wszystkich rozkoszy życia i użycia. Co jednak zrobić, aby rokosz nie wyglądał na to, czem był w rzeczywistości: walką o przysłowiową bułkę z szynką? Trzeba walce nadać pozory ideowe, trzeba poziome cele zasłonić parawanem ogólnoludzkich pragnień: nazwano go drugą rewolucją. Hitler zrobił pierwszą przeciw „marksistom", z której wyszła wszechmoc junkrów i kapitalistów — na tem postanowił skończyć. Röhm i tow. postanowili zrobić drugą rewolucję przeciw junkrom i kapitalistom, zdając sobie doskonale sprawę, że hasłem tem, z którego w swem kółku z pewnością śmiali się w kułak, pociągną za sobą proletarjuszy w brunatnych koszulach, którzy z zazdrością patrzyli na Kruppów i Thyssenów, na Leyów i Goeringów żyjących i używających lepiej i więcej niż można żyć za 3 marki żołdu dziennie.

Trzeba być naiwnym bez granic, aby uwierzyć, że Röhmowi czy Heinesowi naprawdę chodziło o wykonanie „socjalistycznego" programu partji, do której weszli i w której działali jak żołdacy, jak Sforzowie czy Malatesty XVI wieku — tylko dla uzyskania środków do pańskiego — w pojęciu takich chamów i zboczeńców — życia. „Wódz" nie chciał drugiej rewolucji, osiągnąwszy już wszystko zapomocą pierwszej. Ten były malarz pokojowy i frajter czuł się zupełnie dobrze w pałacu kanclerskim a towarzystwo wielkich i bogatych panów lepiej mu dogadzało niż dawne towarzystwo z zadymionych i śmierdzących piwnic browarów monachijskich. Kto chciał robić „socjalną" rewolucję, powstawał przeciw jego rozkazowi: rewolucja skończona, teraz budujemy trzecią Rzeszę na podstawie prywatnej własności, z przemysłowcami jako wodzami robotników i z — niepłaceniem długów zagranicznych.

Taki jest sens i takie jest podłoże sobotnich wypadków. Ci, którzy osiągnęli szczyt powodzenia, bronią swych pozycji przed tymi, którzy także chcieliby się tam dostać. Nie wszyscy mogą być kanclerzami, premjerami czy choćby przywódcami rozmaitych frontów. Kto się tam wdziera, temu kula w łeb bez sądu albo ulubiona metoda: „samobójstwo" czy „zastrzelenie podczas ucieczki".

Twarzą do Belwederu

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 lipca.

Jeszcze we środę wieczór szanse p. Beliny-Prażmowskiego na ministra spraw wewnętrznych stały jak 2:1. Tegoż dnia wieczorem premjer był w Belwederze i wyszedł z wnioskiem do p. prezydenta Rzeczypospolitej o zamianowanie p. Kościałkowskiego.

Była to niespodzianka dla wszystkich, a przedewszystkiem dla samego nominata. Jak dalece niespodzianka, wynika z tego, że p. Kościałkowski zaprosił dziennikarzy na konferencję w sprawach miejskich na czwartek, a w rozesłanem zaproszeniu zapowiedział nawet następną konferencję. Prosto z magistratu do ministerstwa spraw wewnętrznych bez zapytania i bez czekania na odpowiedź — to nawet w naszych stosunkach rzecz niezwykła. Jedyne wyjaśnienie, jakie w kołach wtajemniczonych otrzymać można, to słowa: komendant wyrzekł się neutralności w polityce wewnętrznej. Mamy więc fakt, spróbujmy oświetlić jego następstwa.

Utarł się, nietylko zresztą u nas, frazes o zwróceniu się twarzą do jakiegoś aktualnego przedmiotu. Mamy więc zwrócenie się twarzą do wsi po odwróceniu jej od przemysłu; mamy zwrócenie się twarzą do kryzysu, to znaczy nie bać się zaglądnąć w oczy. — W jakim kierunku nastąpiło zwrócenie się twarzą przez nominacje pp. Kościałkowskiego i Poniatowskiego? Ci, którzy w swojej prasie propagowali zbliżenie się do lewicy, mówią: nastąpiło zwrócenie się twarzą do lewicy. Ci, którzy mają powód obawiać się takiego zwrotu, mówią: twarzą do prawicy, która gotowa nawet uśmiechnąć się. Dla innych znów oznacza to twarzą do mniejszości narodowych z tej racji, że obaj nominaci kiedyś sprawami mniejszościowemi interesowali się.

A naprawdę ku czemu twarz została zwróconą? Uderza, że w szablonowych życiorysach obu nowych ministrów podnosi się ze specjalnym naciskiem, że obaj dawno już, jeszcze przed majem 1926 r., byli w swoich kołach największymi zwolennikami „idei marszałka". P. Kościałkowski jako członek bartlowskiej „partji pracy" i p. Poniatowski jako członek „Wyzwolenia" — obaj byli ambasadorami wówczas zwanej „piłsudczyzną" orjentacji. I dotychczas, mimo różnych perypetyj urzędowych i partyjnych, pozostali jej wierni. — Stąd najtrafniejsze chyba określenie, że nastąpił zwrot twarzą do Belwederu jako źródła, z którego będą czerpali natchnienie i inicjatywę.

Mimo to nie ulega wątpliwości, że ogólnie spodziewać się jakichś zmian w ogólnej linji politycznej. Dotychczasowa została strzałami z 15-go czerwca gruntownie przerwana, nawiązane zostaną nici z niedawną przeszłością, zwaną „bartlowaniem". Pomiętamy jeszcze ową jesień 1929 i wiosnę 1930, kiedy p. Bartel zwodził ówczesną opozycyjną większość sejmową w sprawie żądania przez rząd absolutorjum za wydane bokiem paręset miljonów. Była to gra na zwłokę, której epilogiem były: Brześć i wybory listopadowe. Skończył się okres niby utworzenia możności współżycia z opozycją, skończyła się i karjera „kochanego p. Kazimierza".

Czy teraz historja powtórzy się? — Po sanacji wszystkiego spodziewać się można, nawet — gry w liberalizm i demokrację. Jakakolwiek będzie ta gra, każda i cała będzie grana twarzą do Belwederu.

Sędzia do spraw obozu izolacyjnego

Ministerstwo sprawiedliwości dokonało mianowania sędziego śledczego do spraw obozów izolacyjnych. Na stanowisko to powołano dotychczasowego sędziego śledczego ósmego rewiru w Warszawie p. Cybulskiego.

—ooo—

Listy z Paryża

Wizje wojenne

Krwawe walki wstrząsają od kilku dni prowincją francuską. Liczny jest szereg miast, w których całemi nocami aż do rana walczono na barykadach, miejscami zaś w szybko zaimprowizowanych okopach przeciw policji, gwardji i żandarmerji. Są setki rannych. I niema końca. Prowincja jeest w przygniatającej większości antyfaszystowską, t. j. socjalistyczną, radykalną lub komunistyczną. Faszyści, czują, że póki nie zdobędą prowincji nie mają żadnej przyszłości. Nie pomnę już, który z wybitnych Francuzów powiedział, że we Francji Paryż tworzy literaturę, ale rządy kraju sprawuje prowincja. Więc faszyści usiłują gorączkową propagandą i rozległą akcją zgromadzeniową zmienić nastroje i duszę prowincji. Każdy ich jednak wysiłek spotyka się z niesłychanie namiętnym, gwałtownym i krwawym oporem mas ludowych we wielkich i małych miastach wszerz i wzdłuż prowincji.

Masy są silnie przekonane, że zwycięstwo faszyzmu w ich kraju, — to nieuchronna wojna. A nic ich tak bardzo nie przeraża, nic tak nie doprowadza umysłów do żywiołowego wrzenia, jak ta perspektywa ponownego nurzania się we krwi miljonowych ofiar ludzkich i ponownego oglądania ruin i zniszczenia całych prowincyj... Wspomnienia roku 1914 i wojny światowej drgają jeszcze żywo w duszy francuskiej. Na bulwarze Montparnasse istnieje **Związek przyjaciół z r. 1914**, który w sezonie zimowym zbierał się co piątki pod kierownictwem znanych pisarzy. Na tych to zebraniach wywoływano wspomnienia wojny, pełne zgrozy, które nader głębokie wrażenie wywierały na silnie w sali natłoczonej publiczności. Poeci i powieściopisarze, którzy lata spędzali w okopach na różnych frontach bojowych, opowiadali o ostatnich chwilach niejednego ze swych kolegów młodych, pełnych talentu i promiennych zapowiedzi na przyszłość, którzy już więcej nie powrócili, z którymi pogrzebano wielkie nadzieje narodu. Z tych zebrań nie wychodziłem nigdy bez wielkiego wzruszenia, tak jak i publiczność cała.

Z innej znów strony wznawia się przed sądami wojskowemi procesy żołnierzy, których podczas wojny rozstrzelano z powodu rzekomego tchórzostwa, dezercji lub nieposłuszeństwa, a opinja publiczna żywo temi procesami rewizyjnemi się interesuje. Im bardziej się staje realnem, im bardziej się do nas zbliża niebezpieczeństwo wojenne, tem głębiej genjusz narodu francuskiego zbolały pochyla się nad tym przeraźliwym padołem łez, krwi, mąk i okrucieństwa, głodu, rozpaczy i rozszalałej nienawiści, którym była Europa w latach 1914-1918... Pochyla się nad nim i wchłania w siebie wizje wojenne, które — zdawało się — dawno zamierzchły i rozwiały się w niepamięci, jednak znów powracają, budząc ponure przeczucia. Wraz z nimi ożywiają się wspomnienia o nielicznej garstce istot ludzkich, które rozświetlały mroki okresu wojennego bezgraniczną miłością ludzką, tryskającą z ich serc, bezprzykładnych hartem moralnym i poświęceniem. Rzekłbyś: smuga świetlana na ciemnym horyzoncie, której promienie po dziś dzień wdzierają się do dusz szlachetnych i wrażliwych, wzniecając energję i siłę oporu przeciw rozwielmożnieniu się besji wojennej w społeczeństwach europejskich.

Taką legendarną postacią, wyrosłą do gigantycznych rozmiarów najwznioślejszego bohaterstwa moralnego na tle krwawych czasów wojennych była **Edith Cavell**, pielęgniarka angielska, w Brukseli rozstrzelana w r. 1917 przez Niemców za to, że ułatwiła wielu belgijskim obywatelom wydostanie się z okupowanej przez wojska niemieckie Belgji, przez co wzmocnić się miał front wojsk koalicyjnych. Dużo o niej rozpisywano się we Francji, jak również w Anglji i Belgji. Postać ta niezmiernie przyciąga pisarzy i przeróżnych publicystów. Każdy szczegół jej życia, od chwili, gdy została przez Niemców uwięziona, stanowi przedmiot żywego zainteresowania zarówno dla badań historycznych, jak dla publiczności i podawany jest do wiadomości powszechnej w prasie codziennej i w pismach naukowych. Ostatnio kapitan Etienne Bach ogłosił w **Mercure de France** list pastora niemieckiego **Le Seura**, który był nieodstępnym towarzyszem skazanej na śmierć pielęgniarki w ostatnim dniu jej życia. Gdy dowiedziała się, że nazajutrz wyrok zostanie wykonany, wyrzekła pamiętne słowa: „Stojąc teraz **w obliczu Boga i wieczności** zdaję sobie sprawę, że **PATRJOTYZM NIE WYSTARCZA, CHCIAŁABYM, ABY PRZECIW NIKOMU NIE BYŁO NIENAWIŚCI ANI GORYCZY**". Słowa te wyryto na jej posągu, stojącym na najpiękniejszym placu w Londynie, na słynnym **Trafalgar Square**, a uczyniono to dopiero z nakazu socjalisty **Clynesa**, ministra spraw wewnętrznych w pierwszym rządzie socjalistycznym Anglji, gdyż poprzednie rządy mimo naporu opinji publicznej, uczynić tego się wzbraniały. Czyż nie potwierdza ten postępek socjalistycznego ministra wciąż powtarzanej tezy faszystowskiej, że socjaliści zarażają niskim i ohydnym materjalizmem społeczeństwa europejskie, nieprawdaż?

Niepodobna oprzeć się gwałtownemu wrażeniu, gdy się czyta w liście niemieckiego pastora opis ostatnich chwil bohaterskiej kobiety. „Rano, gdy szedłem z nią na miejsce stracenia — pisze kapłan — głęboko odczułem dwa potężne uczucia: **BARBARZYŃSTWO WOJNY** i majestat boży, który wznosi się nad granicami i który pozwolił mi połączyć moją duszę z duszą skazanej". Przed słupem, do którego ją następnie przywiązano ujął jej rękę i pożegnał, na co ona odrzekła: „Proszę powiedzieć ks. Grahamowi (angielski kapłan katolicki, który ją poprzednio odwiedzał w więzieniu), by opowiedział kiedyś moim najbliższym, że moja dusza jest gotowa i że szczęśliwą jestem, oddając życie za mój kraj". Żołnierz, który jej zawiązał oczy, opowiadał później, że były pełne łez. „Nie spuszczałem z oka Miss Cavell — opisuje dalej pastor Le Seur — a co widziałem, było wprost straszne. Otrzymała kulę w samo czoło, krew zeń popłynęła, a ona bezwładnie pochyliła się w dół, lecz trzy razy pokolei się nagle wyprostowała, wznosząc ramiona ku niebu". List kończy się słowami: „Gdy powróciłem do domu, czułem, że moja dusza jest chora".

Dzikiem, barbarzyńskiem zboczeniem było stracenie tej kobiety i naprawdę dręczącą jest myśl, że żadnemu z wodzów niemieckich na myśl nie przyszło zażądać jej ułaskawienia. Ale słowa jej przedśmiertne, na posągu wyryte, nie zamarły, dźwięczą jeszcze dziś złowrogo, jakby ponure proroctwo, które się spełniło i wciąż nowe klęski zwiastuje. W dzisiejszych Niemczech patrjotyzm, miłość ojczyzny doszły do zenitu, ale to „nie wystarcza"... Zbyt dużo nagromadzono tam nienawiści i goryczy, a następstwem jest zupełne odosobnienie mimo przyjaznej gry dyplomatów w niektórych krajach. Pycha i szał integralnej władzy rozpiera niemieckiego dyktatora; zapomniał, że najtrwalej i najskuteczniej służy się swojemu państwu, gdy się dlań miłość i szacunek u swoich i obcych zdobywa. Bestjalstwo, stosowane wobec własnych obywateli nie jest dowodem entuzjazmu dla idei ani dowodem jej wartości i siły moralnej. Zaprowadziło ono Niemcy nad brzeg przepaści. Przeraźliwie pusto wokoło nich się zrobiło na świecie.

Mussolini przypomniał w r. 1929 w jednej ze swoich mów w parlamencie dawną zasadę rzymską, mówiąc z widoczną rozkoszą: **io, ancora io, poi il mio cane, e finalmente il mio prossimo**, po polsku: **„JA, JESZCZE RAZ JA, POTEM MÓJ PIES, A NA SAMYM KOŃCU MÓJ BLIŹNI"**. Na samem czele stoi więc pychą i szałem cezarów uniesione **JA, JA NAJWIĘKSZY CZŁOWIEK, JA BUDUJĘ**; niezmierzone rzesze ludzkie — **TO GLINA** tylko, z której ja ulepiam formy genialne... I co zbudował? Odpowiedział na to sam przed kilku tygodniami w Senacie rzymskim: „Idziemy w Italji ku okresowi ludzkości, zepchniętej na znacznie niższy stopień życiowy, aniżeli dotychczasowy; ludzie będą się musieli zdobyć na wyrzeczenie się wielu cennych rzeczy i na poświęcenie..." Najważniejszym bodźcem, który odrodzi ludzkość, jest zdaniem wodza faszystów włoskich **WOJNA**, będąca dla niego **„TEM, CZEM MACIERZYŃSTWO DLA KOBIETY"**. Tak więc wygląda historjozofja i genjalna mądrość nowoczesnych dyktatorów: **JA, POTEM MÓJ PIES, A NAJWYŻSZEM SZCZĘŚCIEM JEST WOJNA!"** Lecz masy ludzkie nie dadzą się więcej tak sromotnie wywieść w pole, zdusić i zdeptać, nie pozwolą życia ludzkiego zmieniać w dziką, oszalałą psiarnię. Wszędzie tworzy się front walecznych ludzi, coraz jaśniej patrzących wgłąb i wdal, coraz bardziej zdecydowanych wszystko rzucić na szalę, by zdruzgotać jarzmo napierającego barbarzyństwa.

HERMAN LIEBERMAN.

Historja zamachu stanu na Litwie

Z Kowna otrzymaliśmy list, który rzuca zupełnie nowe światło na przebieg ostatnich wypadków litewskich; list pochodzi od człowieka, orjentującego się dokładnie w stosunkach wewnętrznych i w sytuacji Litwy dzisiejszej. *Red.*

Gdy zapadła już ciemna noc, oddziały wojskowe wyszły raptem z koszar na ulice Kowna; wszystko — według planu, opracowanego zawczasu we wszelkich szczegółach; zajęto dworzec kolejowy, pocztę, telegraf, telefony, bank państwa, gmachy urzędów, centralę podsłuchu telefonicznego, centralę policji; wojsko funkcjonowało karnie i sprawnie; oporu właściwie nie było; ot, kilka strzałów ze strony policyjnej. O świcie kierownictwo ruchu dyktowało prezydentowi Republiki warunki: 1) ustąpienie Rządu, 2) stopniowa likwidacja dyktatury, 3) powołanie do życia parlamentu, 4) przejściowy Rząd z udziałem opozycji ludowcowej, socjalistycznej i chrześcijańsko - demokratycznej... Prezydent Smetona był gotów warunki te akceptować...

Szarzał świt... Oddziały wojskowe zaczęły równie raptownie wracać do koszar. Policja objęła z powrotem posterunki. Prezydent Smetona przestał być tak ustępliwym. Poleciały w świat depesze:

„Wskutek fałszywego alarmu niektóre stacjonowane w Kownie oddziały wojskowe popełniły wykroczenia przeciwko dyscyplinie; sprawa będzie zbadana; winni poniosą zasłużoną karę..."

Cóż zaszło w ciągu owych kilku godzin nocnych? dlaczego wojska nie zechciały trwać dalej na zajętych punktach? Kto wydał rozkaz powrotu do koszar?

Rozkazu nie wydawał nikt; ani kierownictwo zamachu, ani prezydent Smetona, ani szef sztabu generalnego, prowadzący z prezydentem rokowania imieniem wojska; oficerowie i żołnierze odeszli sami.

Przyczyna była tylko jedna: **do Kowna przyleciał samolotem Waldemaras.**

W głębokiej tajemnicy przed kierownictwem przewrotu oficerowie lotnicy sprowadzili do stolicy byłego dyktatora. Sam Waldemaras o niczem nie wiedział; lotnicy, wysłani po niego, wyciągnęli go z łóżka; „wylądował" w sztabie generalnym; oświadczył, że przybył objąć władzę; emisarjusze ruszyli z punktu na miasto, wołając radośnie do oficerów i do żołnierzy, że „największy człowiek Litwy staje znowu do dyspozycji narodu".

Efekt był... piorunujący...

Żołnierze splunęli; oficerowie splunęli... Zanim kierownictwo zdołało zorganizować przeciwdziałanie, — prezydent Smetona okazał się trochę ni stąd, ni zowąd „panem sytuacji", ale, jak się zdaje, na bardzo krótko.

Rewoltę „zlikwidowali" właściwie oficerowie - lotnicy; nie zrozumieli wcale, że położenie uległo w ciągu ostatnich paru lat gruntownej zmianie; „problem Waldemarasa" przestał być problemem. Masa wojskowa powiedziała: „jeżeli mamy powstawać poto, by Waldemaras zastąpił Smetonę, — to gra nie warta świeczki".

Rewolta się skończyła.

***

Nastąpiła sytuacja dość dziwaczna. Smetona „zwyciężył", ale znalazł się wobec całkiem odmiennego, niż przedtem, układu stosunków. Litwa przestała być „stojącą niezachwianie przy Rządzie i przy rządzącej partji nacjonalistycznej"; litewski wilk wyszczerzył raptem zęby, i to „zęby" w kaskach stalowych i z karabinami maszynowemi. Pewność siebie rządzących rozwiała się niby mgły poranne Wszak to korpus oficerski oświadczył, że trudno żyć bez kontroli publicznej, bez wolności, bez przedstawicielstwa narodowego. Cóż dopiero muszą myśleć i szeptać pomiędzy sobą chłopi i robotnicy?

Więc prezydent Smetona lawiruje, bada grunt z niezwykłą ostrożnością, robi ustępstwa. Represyj prawie niema. Rząd uległ dość znacznej rekonstrukcji. Tylko Waldemaras został skazany przy okazji na dwanaście lat więzienia, Waldemaras i... dwuch panów z kontr-wywiadu wojskowego; ci ostatni za „złą służbę"...

Smetona lawiruje. **Dyktatura przeżywa ciężki dla niej, zbawienny dla kraju kryzys.**

Zobaczymy niebawem, co jutro przyniesie.

X.

LISTY Z KRAJU

—o—

Krynica, 1 lipca.

Przemysł hotelowo pensjonatowy w Krynicy przeżywa ciężki kryzys. Poważne pensjonaty albo pod przymusowym zarządem, albo wystawione na sprzedaż w drodze licytacji. Setki służby pensjonatowej, zjeżdżającej tu na sezon za chlebem, bez zajęcia. Pensjonaty przeważnie puste. Aby jakoś żyć, licytują się w cenach in minus. Zastępcy firm, oferujących swoje towary pensjonatom, mieszkają w Krynicy, jak długo się da, bo ze zdziwieniem i zadowoleniem stwierdzają, że Krynica, to najtańsza miejscowość w Polsce. Otrzymują tu za 6 zł. dziennie pokój ze światłem, usługą i utrzymaniem, gdy za dobę w hotelu płacą po 8 i więcej złotych! Ta licytacja in minus grozi nowemi zarządami przymusowemi i licytacjami. Wszak Krynica to przedsiębiorstwo sezonowe, wszak nakłada się olbrzymie podatki, zmusza do ciągłych inwestycyj, płaci wysokie ceny za jarzyny, nabiał, drób, artykuły kolonjalne, opał — wszystko sprowadzane do Krynicy.

Zrozpaczeni właściciele pensjonatów szukają ratunku. Idą po najmniejszej linji oporu. W Zakopanem żywy ruch — bo krak. „Kurjerek" reklamuje Zakopane. A więc przebłagać Marjanka — umieszczać w Kurjerku artykuły propagandowe. Istnieje przecie w Krynicy „Biuro propagandowe". Tylko pieniędzy więcej, a Kurjerek już zrobi swoje. I Krynica będzie miała gości, choć Tatr do Krynicy się nie przeniesie!

I drukuje „kurjerek" artykuły o Krynicy. Wspaniałe nagłówki: **„Krynica zaprasza Was"**. Walory lecznicze... punkt zborny eleganckiego świata... miłe niespodzianki artystyczne... doskonałe ulice... kwietniki... **„daleko idące** ulgi dla urzędników państwowych... „w tych warunkach Krynica staje się dostępną dla szerokich warstw kuracjuszów!" — pisze bez zarumienienia się „pani propaganda"! — drwiąc z biedy ludzkiej i z rzeczywistej rzeczywistości!

Bo jaka jest rzeczywista rzeczywistość!

Krynica jest niedostępną nietylko dla urzędnika — mimo „daleko idące ulgi", ale dla średnio zamożnego obywatela!

Ci, którzy ustalają ceny za kąpiele i zabiegi lecznicze, ci którzy rządzą w Komisji Zdrojowej nie widzą wcale kryzysu. Należą do tej nielicznej grupy urzędników, która na „zaszeregowaniu" zyskała pokaźnie. A więc **ceny biletów kąpielowych ani drgnęły od paru lat.** Wciąż jeszcze kosztuje jedna kąpiel borowinowa od zł. 7.20 do 8.40!! — w dobrym pensjonacie. Kąpiel gazowa od 3.20 do 6.40, czyli tyle, ile się płaci za mieszkanie z utrzymaniem w średnim pensjonacie. Nie trzeba zapominać, że do cen biletów dolicza się pewne kwoty na walkę z gruźlicą, czy Czerwony Krzyż, że kąpiący się opłacać się muszą łaziennym, żyjącym z napiwków, bo państwowy zakład płaci im 24 zł. miesięcznie!

Zdawałoby się, że przy tak wysokich cenach biletów kąpielowych są wszelkie udogodnienia przy nabywaniu biletów. Gdzież tam! Wystaje się wciąż w ogonkach — wśród ścisku, zaduchu godzinami, aby zakupić bilet kąpielowy do starych, tańszych łazienek. Taksę zdrojową „obniżyła" Komisja Zdrojowa z 40 złotych na 38.., ze skromną uwagą, że tytułem opłaty manipulacyjnej wpłaca się 2 złote! Czyli pozostało po dawnemu! Jednak aby „stratę" wyrównać, podwyższono urzędnikom taksę z 15 złotych na 19, czyli o 4 złote!

Ponoć urzędnicy państwowi po zaszeregowaniu mają się tak dobrze, że mogą płacić o 4 zł. więcej! Ta niezwykle wysoka na dzisiejsze stosunki taksa zdrojowa powinna zapewniać przecie coś kuracjuszom. I znowu nic! Muzyka — drogi, chodniki — bezpieczeństwo — tak w Kurjerku wychwalane, pozostawiają bardzo dużo do życzenia! Specjalnie drogi krynickie — ulice, chodniki mają już ustaloną opinję!

Nie można zaprzeczyć, że coś się robi. Drogi państwowe już w dobrym stanie. Ale zaczyna się roboty właśnie wtedy, gdy sezon się zaczyna! Po deptaku przesuwają się wozy z ziemią, kamieniami! W upośledzonej ulicy Pułaskiego pracuje się obecnie z całą werwą. Wozi kamienie, tłoczy walcem motorowym, polewa terem, znowu przysypuje żwirem — znowu walcuje. Huk, sapania motoru, zapachy benzyny i teru, czy lepniku, porozlewana po jezdni i chodnikach czarna, lepka maź — oto uprzyjemnienie kuracjuszom pobytu. W dalszej części ulicy Pułaskiego wyboje, tumany pyłu zmieszanego z odchodami końskiemi — bo ulicy się nie skrapia — pomagają w leczeniu klimatycznem... To samo w bocznych ulicach.

Dlaczego teraz wykonują się te roboty? Wszak wiosna wczesna ciepła i sucha i złośliwi powiadają, że robi się to w pełnym sezonie, aby kuracjusze widzieli naocznie, że dba się o nich, że naprawia się drogi.

Bezpieczeństwo w Krynicy szwankuje bardzo. Zjeżdżają wraz z kuracjuszami liczni kieszonkowcy i złodzieje hotelowi. Słyszy się ustawicznie: tu okradziono pensjonat — tam wdarł się do pensjonatu złodziej — okradł kuracjuszkę i odsyła jej w następny dzień legitymację osobistą — to w pijalni, czy na deptaku porywa torebkę z ręki. Policja państwowa robi, co może. Ale przecie poza policją państwową ma własną policję i komisja zdrojowa i magistrat.

Ci jednak pilnują, by, broń Boże, nie siadł ktoś na poręczy na deptaku — by jakaś babina nie sprzedawała na ulicy jagód.

Nie widać poza deptakiem policji nigdzie. W odleglejszych ulicach mogą się bić, awanturować, śpiewać nocami, napadać ludzi... A „cisza nocna" niby obowiązuje!

Rzecz jasna, że w takich warunkach, przy takich cenach kąpieli, przy tak wysokiej taksie zdrojowej — przy zniesieniu ulgowych powrotnych biletów kolejowych — przy obecnem ogólnem zubożeniu, jadą ci, którzy się leczyć muszą, do tańszych bez porównania zdrojowisk, położonych nad Popradem: do Muszyny, Żegiestowa, Piwnicznej — lub do Wierchomli i Łomnicy.

Krynica ubożeje. Ubożeją właściciele pensjonatów, traci skarb państwa.

Gwałtownie należałoby stosunki zmienić. Musi się ktoś znaleźć, ktoby zrozumiał, że Krynica to przedsiębiorstwo a nie zakład dobroczynny. Ktoby zrozumiał, że dziś ogólna bieda — że należy traktować sprawę po kupiecku, że lepiej zarobić od 100 ludzi po 2 złote, aniżeli od 10 po 10 złotych — że opłacających poważne kwoty ludzi należy traktować uprzejmie w myśl dewizy: ja płacę, więc wymagam.

Co należałoby zrobić, napiszemy w drugim liście.

Zamknięcie granicy czeskiej w Tatrach

Od turystów, którzy w tych dniach bawili w Zakopanem, dowiaduje się agencja BIP, że tamtejsze władze administracyjne wstrzymały od kilku dni wydawanie przepustek turystycznych na czechosłowacką stronę Tatr. Wiadomość ta wywołała zaniepokojenie w sferach turystycznych tembardziej, że niewiadomo czy jest to zarządzenie czasowe, wydane przez władze lokalne, czy też przez władze centralne w związku z naprężeniem stosunków polsko-czechosłowackich. Zarządzenie to uniemożliwiłoby w całym bieżącym sezonie letnim turystom polskim podejmowanie wycieczek w wysokie Tatry po stronie słowackiej.

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

MICHAŁ ARLEN 5

LILLA KRYSTYNA

— Jesteś oburzający! — rzekła niemal ze łzami.

Wobec tego nie pozostało mu nic innego, jak być dobrym chłopcem i opowiedzieć całą historję od samego początku.

ROZDZIAŁ II.

Dom, wynajęty w tym roku przez Harveyów, był o jakie piętnaście mil odległy od Southampton. Kręta polna droga, długa na jaką milę, łączyła go z gościńcem, wiodącym do Londynu.

Z dalekiej przechadzki Harvey wracał właśnie do domu na obiad. Wieczór był cichy, przesycony zapachami, w powietrzu unosiła się smużka dymu z jego fajki. Jako człowiek, lubiący spokój, czuł się szczęśliw w tej głębokiej ciszy, spływającej na człowieka jedynie w samotności i nasuwającej mu pytanie, poco właściwie istnieje miłość.

Mimo to było mu przykro, że Muriel musiała wyjechać na noc do Londynu, by odwiedzić matkę. I w tej to chwili postanowił spędzić noc na małej otwartej werandzie, na którą wychodziły drzwi jego sypialni. Mógł sobie łatwo urządzić tam posłanie. Nie powie nawet służącym, by nie mogły oskarżyć go przed nią. Gdzież jest ten koc z wielbłądziej skóry? Byłby najodpowiedniejszy.

Zastanawiając się nad tem, odkrył nagle, że Florencja gdzieś zginęła. Całkiem to do niej podobne. Taka zuchwała, pełna nadmiernej żywotnej siły. Florencja była to suczka z rasy Sealyham i od samego przyjścia na świat ustawicznie starała się udowodnić, że stateczne przyjemności sprzykrzą się bardzo rychło. Pobiegła widocznie do domu, niepomna, że dziewczęta nie powinny uganiać same. Ta jej niecierpliwość sprowadzi na nią któregoś dnia zgubę niechybną. Trudno, pokutować musi zawsze kobieta.

A potem ukazała się Lilla Krystyna.

— Nagle — mówił Harvey — ujrzałem przed sobą dziewczynę, otuloną, osłoniętą, obsnutą przez cierpliwość, zaklętą w obraz cierpliwości. Jej nie przydarzy się takie nieszczęście, jak Florencji. Mimo to wolałbym był spotkać tysiąc takich bestyjek, jak Florencja.

W ten sposób, rycerski i niebezpieczny Harvey z legendy, który zobaczywszy piękną dziewczynę w samochodzie, stojącym na samotnej drodze, miał się śmiało do niej zbliżyć, ustąpił miejsca nieśmiałemu, niezręcznemu mężczyźnie, który na widok ponurego, niby wilk przyczajonego samochodu, wyłaniającego się na zakręcie cichej drogi, uważanej przez Harveya za wyłączną jego własność, poprostu się przeraził.

Harvey był sam automobilistą, coprawda tylko miernym, ale odrazu poznał się na jakości tego samochodu. Widok niskiej, groźnej chłodnicy wręcz go onieśmielił. Wóz wyglądał złośliwie, miał drapieżny wdzięk wilka.

— Potęga przed prawem — mówił wóz. — Ruszaj do djabła — mówił, pomimo, że stał spokojnie. Harvey odetchnął z ulgą, ujrzawszy go stojącego nieruchomo na wąskiej drodze.

Ale zanim tu przystanął, musiał przecież przyjechać. Trwożna myśl Harveya pobiegła ku Florencji. Czy głuptaska ta utraciła już może coś więcej niż samą tylko dobrą sławę? Spokojna, wąska, polna droga nie była odpowiednią dla takiego samochodu. Niebawem miał się dowiedzieć, że ten groźny potwór to trzechlitrowy Hawk-Ellis, należący do nowej arystokracji samochodów, z niesłychaną zuchwałością współzawodniczącej z Rolls-Royce'm w wyścigach, usiłujący wyrwać palmę piękności Hispano-Suizy, a w ubieganiu się o uznanie publiczności prowokujący wzgardę Daimlera, godną arcyksiężny-wdowy.

I wóz ten był w rękach nieodpowiedzialnych. Temu nie dało się zaprzeczyć. Bez kapelusza, bez rękawów, bez wyrazu, czarna jak murzyn, młoda dziewczyna siedziała przy kierownicy. Może młoda pani — wyglądała jednak na panienkę. Jeśli młoda mężatka, dlaczego nie ma na głowie kapelusza, zamiast tej masy loczków, fruwających na wietrze? Istotnie było coś złowróżbnego w tym całym zespole.

Tak siedziała, cicha, zadumana, cierpliwa, posępnie wyglądająca dziewczyna, w posępnie wyglądającym samochodzie. A on musiał przejść mimo nich, by dostać się do domu. Musiał się przecisnąć, gdyż droga była taka wąska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Moloch"

(O). W pewnym angielskim miesięczniku znajdujemy następujące zestawienie „kosztów" wielkiej wojny:

Zabici żołnierze (wszystkich narodowości)	9.998.771 osób.
Ciężko ranni	14.002.039 osób.
Lżej ranni	14.002.039 osób.
Jeńcy i zaginieni:	5.983.617 osób

Nie udało się ustalić liczby cywilnych ofiar pogromów, rzezi i t. p.

Koszty wojny w funtach angielskich ocenia pismo to na: 38 miljardów, 340 miljonów, dwieście pięćdziesiąt cztery tysiące funtów angielskich.

Skapitalizowana wartość życia ludzkiego w funtach ang. wynosi: 13.807.109.508.

Straty majątkowe wyniosły f. ang. 6.164.609.053.

Jeżeli dodać do tego straty produkcji rolnej, otrzyma się szalejącą wprost sumę 69 miljardów 536 miljonów 253.016 funtów angielskich.

Tyle kosztowała wojna światowa. — Skutki jej dzisiaj odczuwa klasa robotnicza świata, dręczona bezrobociem, głodem i nędzą.

Świat kapitalistyczny szykuje się do nowych wojen, które mają „zlikwidować" największą klęskę społeczną: bezrobocie. Niema pracy dla 30 miljonowej armji bezrobotnych, niema pieniędzy na zasiłki dla pozbawionych pracy, ale fabryki karabinów i amunicji pracują ze zdwojoną energią, dają olbrzymie dochody i produkują broń śmiercionośną, od której ginąć będą chłopi i robotnicy.

Dziś, kiedy fala faszyzmu narasta w skali europejskiej, odpowiedzią klasy robotniczej winno być ściślejsze zwarcie jej szeregów, walka z militaryzmem, który, jak moloch, pochłania wszelkie dochody narodowe i kosztem pozbawionych pracy, kosztem przeogromnej nędzy mas pracujących — montuje siłę, potrzebną do imperjalistycznych planów klas posiadających i kapitału.

Mały felieton

Agapit i świnia

Nieciekawy to człowiek z Agapita. Ani zbyt bogaty, ani zbyt biedny; ani zbyt inteligentny, ani zbyt chamski. Taki sobie przeciętny średniaczek. I może nikt by nie zwrócił na Agapita uwagi, gdyby nie szczęście, które wszędzie i we wszystkiem Agapitowi sprzyjało.

Gdy dziesięciu kandydatów ubiegało się o posadę, to chociaż wszyscy inni mieli lepsze kwalifikacje, posadę dostał Agapit. Agapit znajdywał na ulicy zguby. Dla Agapita było zawsze miejsce w pociągu, chociaż stu innych pasażerów dusiło się w przejściach. Agapit w kartach miewał po cztery asy i, chociaż był skończonym fuszerem, wygrywał. Nie znał się na koniach, a zawsze trafiał na konia, który wygrywał. Gdy ciągnięto supełki, supełek zawsze wyciągał Agapit. Nigdy także nie przegrywał na loterji. Nie zdarzyło mu się wygrać głównego losu, ale na jego numer zawsze padała bądź stawka, bądź niewielka wygrana.

Dochodziło do tego, że Agapit przechwalał się, iż on przegrać nie może.

Podejrzewano Agapita o czary. Mówiono nawet, że Agapit potrafi cuda tworzyć.

Aż pewnego razu szczęście spłatało panu Agapitowi złośliwego figla.

W Saskim ogrodzie w Warszawie odbywała się zabawa na cel dobroczynny. W programie zabawy była taka fantowa loterja. Agapit nabył jeden los, na który padła główna wygrana. Tą główną wygraną była duża, utuczona świnia, ofiarowana jako fant przez zamożnego ziemianina.

Nim pan Agapit zorjentował się w sytuacji, już trzymał w ręku gruby postronek, którego drugi koniec uwiązany był u nogi żywej głównej wygranej. Agapit chętnie zamieniłby swój fant na mniej cenny, ale na cofanie się już było zapóźno.

Dookoła Agapita i jego fantu zaczął gromadzić się tłum. Padały docinki. Agapit laseczką o srebrnej rączce, od góry do dołu okutą monogramami, popędził świnię na plac marszałka Piłsudskiego.

Zatrzymał się i zamyślił się, co zrobić z tym fantem. Przecież nie zabierze świni do mieszkania i nie zrobi z mieszkania chlewu. Przechodnie mijali Agapita, przyglądając się temu bądźcobądź niecodziennemu widowisku.

Zaczepił był jednego — drugiego przechodnia, proponując nabycie świni. Chciał nawet darmo oddać, ale nikt go nie chciał słuchać, a jeden pan chciał go nawet obić.

Agapit postał jeszcze jakiś czas na ulicy i „gdy wreszcie ruch przechodniów przerzedził się, porzucił świnię na ulicy, a sam uciekł do domu.

Tej „wygranej" Agapit póki życia nie zapomni. I odtąd nie będzie się już śpieszył, lecz uważnie przeglądać będzie wykazy fantów, by przypadkiem znowu nie wygrać świni. **ULTIMUS.**

Prawo polskie

Tak, jak było...

„Nowy" polski kodeks zobowiązań

Z dniem 1 lipca r. b. wszedł w życie na terenie całego Państwa Polskiego nowy polski Kodeks Zobowiązań, jako pierwsza część będącego w opracowaniu nowego polskiego Kodeksu Cywilnego.

Kodeks zobowiązań przyjęty został przez burżuazyjne prawnictwo polskie bez entuzjazmu ale i bez niezadowolenia. Zastąpi on cztery, dotychczas obowiązujące, kodeksy cywilne w częściach dotyczących zobowiązań: Kodeks Napoleona, austrjacki, niemiecki i tom X Zwodu praw. Pod tym względem nieco uprości stosunki prawne w Państwie. Pozatem jednak zasadniczo nie wprowadzi nic nowego.

Nowy kodeks zobowiązań nie spowoduje w Polsce żadnej rewolucji prawnej, żadnej rewolucji obyczajowej. Zmieni tylko niektóre przepisy prawa w ich szczegółach, ale nic więcej.

Kodeks Napoleona, gdy został wprowadzony, wniósł nowe zasady prawne; w kodeksie tym nie było już pojęć poprzedniego ustroju, prawa feudalnego, prawa pańszczyźnianego. Cywilne nowe prawo sowieckie również wniosło nowe pojęcia, odpowiadające nowemu ustrojowi Związku Sowieckiego. Wobec tego zaś, iż w Polsce nic się pod względem społeczno-gospodarczym nie zmieniło, był i jest taki sam ustrój kapitalistyczny, — prawo o zobowiązaniach będzie miało jedynie nową formę, nowe szczegóły i szczególiki, wewnętrzna treść jego jednak będzie zupełnie ta sama.

Charakterystycznym istotnym momentem dla nowego kodeksu jak i dla starych kodeksów cywilnych zaborczych jest własność prywatna.

Społeczeństwo burżuazyjne stworzyło specjalne pojęcie właściwe prawu cywilnemu tego społeczństwa t. zw. **obrót prawny**. W nim zawiera się treść prawa cywilnego. Wszystko to co posiada charakter towaru może być przedmiotem obrotu prawnego; to co nie może mieć charakteru towaru jest „poza obrotem". A w społeczeństwie kapitalistycznem **wszystko** ma tendencję obrócić się w towar i wejść w obrót. W ustroju kapitalistycznym prawo ma tendencję do przełożenia wszystkich ludzkich stosunków na pieniądze, nawet przedmiotów niemajątkowych, np. wartości duchowych. Prawo cywilne, jego część: prawo o zobowiązaniach jest w państwie burżuazyjnem, kapitalistycznem jedyną formą organizacji t. zw. społecznej wymiany dóbr. Pozornie prawo cywilne gwarantuje zupełną swobodę gospodarczej konkurencji, faktycznie stwarza dezorganizację i anarchję, będąc formą stosunków społecznych (wytwórczości i wymiany), chronionych w interesie klasy panującej zorganizowaną przez tę klasę władzą państwową.

Państwo, jako gwarant własności prywatnej klasy panującej stwarza takie prawo, taki kodeks cywilny czy zobowiązań, które będą broniły tej właśnie własności prywatnej.

W nowym kodeksie zobowiązań jak i w starych kodeksach niema w zasadzie żadnych prawideł postępowania ludzi. Wręcz naodwrót nowy kodeks jak i stare opiera się na tej samej zasadzie swobody umów między podmiotami obrotu prawnego, między właścicielami prywatnymi t. j. osobami mającemi prawo posiadać własność. Nowy Kodeks Cywilny (Zobowiązań) jak i kodeksy dawne zaborcze jest prawem społeczeństwa burżuazyjnego, zbiorowiska ludzi zorganizowanych na podłożu ich stosunków wzajemnych w procesie wytwarzania i wymiany.

W ustroju socjalistycznym nie będzie prawa cywilnego w zrozumieniu dzisiejszych Kodeksów Cywilnych, będzie prawo, jako zbiór prawideł wedle których ludzie **będą musieli postępować**, niektórzy prawnicy marksiści nazywają to prawo — prawem gospodarczem.

Fakt zaś, iż nowe polskie prawo cywilne nie odbiega w zasadzie od starego wskazuje na brak jakichkolwiek tendencyj społecznych w myśli rozwojowej Państwa Polskiego.

Wszakże Lassalle pisał, że „tam, gdzie prawo pod nazwą prawa cywilnego zupełnie oddziela się od polityki, tam nabywa ono jeszcze bardziej znaczenia politycznego niż sama polityka, gdyż tam ono zamienia się w czynnik socjalny".

JÓZEF LITAUER.

Miljonowy interes

Niedawno odbyło się w Warszawie posiedzenie akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w Polsce.

Zebranie rozpatrzyło i zatwierdziło bilans za rok 1933 i rachunek strat i zysków, zamykający się zyskiem około dwuch miljonów zł.

Do zarządu spółki powołani zostali: pp. Carl Herslow, Hamilton, B. Bole, Karol Kozłowski, Nathan Katz, Aleksander Lednicki, Edmund Spitzer i Tore Widen.

Pożyczka zapałczana została zaciągnięta przez Rząd polski, kiedy premjerem był prof. Grabski, „skorygowana" została w r. 1930 przez ówczesnego ministra skarbu, pułk. Matuszewskiego.

„Skorygowana" pożyczka nakładała na Polskę obowiązek podniesienia ceny zapałek z 7-miu na 10 gr. za pudełko, oraz zmniejszenia ilości zapałek w pudełku z 48 do 36 sztuk. W rzeczywistości pożyczka ta stała się bardzo niekorzystną dla naszego kraju, gdyż podniosła niepomiernie cenę zapałek.

Przyszły lata kryzysu. Artykuł codziennej potrzeby, jakim są zapałki stał się niedostępny dla szerszego ogółu konsumentów. Przed dwoma dniami podawaliśmy cyfry Urzędu Statystycznego, wykazujące, że produkcja zapałek zmalała przeszło o połowę.

Wiadomem jest powszechnie, że zużycie zapałek na wsi zmalało do minimum. Powrót wsi polskiej do łuczywa i hubki tłumaczy się nietylko katastrofalnem położeniem chłopa polskiego, ale i faktem, że zapałki, których cena jest zbyt wysoka, stanowią obecnie luksusowy artykuł, na który chłopa nie stać.

Wobec zmniejszenia zbytu zapałek na rynku wewnętrznym liczne fabryki zapałek, produkujące ten artykuł na potrzeby monopolu przygotowują redukcję robotników, zmniejszenia produkcji, i ograniczenie czasu pracy.

Jednym słowem odbywa się narazie kurczenie produkcji zapałek w Polsce. Odbija się to przedewszystkiem na całokształcie naszych stosunków gospodarczych, zmniejsza jeszcze bardziej konsumcję wewnątrz kraju, powiększa bezrobocie, nędzę i biedę mas pracujących.

Szwedzki kapitał, eksploatujący Monopol zapałczany, postępuje sobie dosyć osobliwie z zagranicznemi rynkami, do których docierały polskie zapałki. Od dłuższego czasu eksport zapałek polskich zredukowany został do minimum. Cena eksportowa zapałek, o 50 procent niższa niż na rynku wewnętrznym jest jednocześnie o 50 proc. wyższa od ceny eksportowej zapałek szwedzkich. Oczywiście, że tego rodzaju polityka uprzywilejowania przemysłu zapałczanego szwedzkiego, odbija się dotkliwie na stanie gospodarczym Polski.

Ale trudno wymagać, aby szwedcy kapitaliści prowadzili politykę taką, jaka jest wygodna dla stosunków gospodarczych Polski. Ponad wszystko górować będzie u nich interes ich rodzimego kapitału i interes gospodarczy ich kraju.

Polacy zasiadający w zarządzie spółki szwedzkiej spełniać będą i spełniają rolę najemników obcego kapitału. A że są to ludzie wpływowi więc za odpowiednio wysokie wynagrodzenie zajmują się wyjednywaniem ulg i ułatwień dla szwedzkich kapitalistów, i spełniają smutną rolę „obcych agentur".

Przy czynnej współpracy naszych „rodaków" kapitał szwedzki zdobywa miljonowe zyski, które z powodzeniem mogłyby pozostać w kraju.

W każdym razie najwyższy czas, aby poddać rewizji warunki, na jakich eksploatowany jest Monopol zapałczany. Obniżenie ceny zapałek, tego artykułu pierwszej potrzeby jest palącą koniecznością.

Cyfry nad któremi warto się zastanowić

Wyszedł „Mały rocznik statystyczny za 1934 r." nakładem „Główn. Urzędu Statystycznego". Jest to piąty rocznik tego wydawnictwa. W porównaniu do pierwszego rocznika z 1930 r. Polska ma obecnie przeszło o 2 miljony ludności więcej. Liczba więźniów przez ten czas wzrosła z 25 tysięcy do 46 tysięcy. Pojemność więzień w ludziach wzrosła z 35 tys. do 89 tys. Zaludnienie więzień w stosunku do pojemności wynosiło w 1930 r. — 72 proc., a obecnie aż 119 proc., a w szczególności w więzieniach wojew. centraln. i wschodn. — 133 proc., t. j. w każdej celi siedzi o trzecią część więźniów zadużo, niż siedzieć powinno. W 193. r. w 332 więzieniach było 159 bibljotek i 384 warsztatów pracy, w 1933 r. w 346 więzieniach było tylko 130 bibljotek i 292 warsztatów pracy. Ilu jest więźniów politycznych w nowym roczniku nie podano.

Strajk personelu drukarskiego w „Czasie“

Od szeregu lat warunki pracy i płacy w drukarstwie krakowskiem reguluje umowa zbiorowa między Związkiem drukarzy i pokr. zaw. w Polsce oddział Kraków a Związkiem właścicieli drukarń Małopolski Zachodniej w Krakowie. Ostatnio dokonano zmiany umowy w r. 1933, przedłużając jej ważność do dnia 30 czerwca 1934 roku. W roku bieżącym umowy tej żadna ze stron nie wypowiedziała, wobec czego ważność jej przedłużyła się na dalszy rok, tj. do dnia 30 czerwca 193. r.

Inaczej jednak na sprawę zapatruje się zarząd drukarni „Czasu“, konserwatywnego organu magnatów polskich. Od około 2 lat „brakowało“ tam stale na wypłaty nielicznej garstki zatrudnionych pracowników. Wypłacano zaliczki, dopłacano, trochę wyrównywano, w efekcie jednak zaległości zarobków wynoszą po kilkaset złotych. W roku bieżącym, **gdy pracownicy upomnieli się energicznie o swe należności, kilku długoletnich pracowników wydalono, a pretensji swych dochodzić muszą na drodze sądowej.**

Obecnie zarząd drukarni postanowił sprawę załatwić radykalnie. W pierwszym rzędzie nadesłał pod adresem Związku Drukarzy **wypowiedzenie umowy cennikowej.** Związek wypowiedzenia tego nie przyjął do wiadomości, gdyż umowę zawarto ze Związkiem właścicieli drukarń, (do którego drukarnia „Czasu“ również należy) a nie bezpośrednio z drukarnią „Czasu“. Wobec tego **zarząd tej drukarni wypowiedział pracę całemu personalowi, żądając znacznego obniżenia zarobków.** Propozycja ta została odrzuconą. W dniu 30 czerwca br. upłynął termin 14-dniowego wypowiedzenia wobec czego pracownicy zażądali wyrównania zaległości, a gdy ich nie otrzymali **rozpoczęli strajk, nie opuszczając zakładu aż do chwili obecnej.**

W niedzielę, dnia 1 lipca br. otrzymaliśmy informację, **że wydawnictwo „Czas“ wykonuje się w drukarni „Renaissance“ przy pomocy niezorganizowanych elementów.** Na miejscu stwierdzono, **że zakład ten, nie posiadając zezwolenia na pracę w niedzielę, był w pełnym ruchu,** wobec czego zażądano interwencji policji. W międzyczasie przed przybyciem posterunkowego P. P. **pracujący w tej drukarni uciekli a na placu pozostał tylko jeden z pracowników i właściciel,** który oburzył się, że ktoś śmie w pracy mu przeszkadzać. W sprawie tej sporządzono na miejscu protokół.

W dniu wczorajszym przedstawiciele Związku Drukarzy zwrócili się do inspektora pracy, przedstawiając tło zatargu i żądając interwencji. W wyniku interwencji p. Szydłowski jako przedstawiciel wydawnictwa przyrzekł p. inspektorowi wypłatę zaległych zarobków w dniu dzisiejszym. **Narazie strajk trwa, unieruchamiając zakład.** Policja, do której zarząd zakładu się zwrócił, nie znalazła powodu do interwencji.

* * *

Cały personel drukarni „Czasu“ od soboty, tj. od chwili rozpoczęcia strajku nie wychodzi z zakładu. Jest to tak zwany strajk włoski, pracownicy drukarni śpią nocą w drukarni. Jak słychać, administrator „Czasu“ p. Szydłowski **został skazany administracyjnie na 1.000 zł. grzywny i tydzień aresztu za lekkomyślne niewypłacanie zarobku drukarzom zajętym w drukarni „Czasu“.**

„Czas“ wychodzi w zmniejszonej objętości (dwie kolumny) a drukuje się go w niecennikowej drukarence przy ul. Starowiślnej.

Dokoła irlandzkich wyborów komunalnych

Depesze przyniosły ostatnio wiadomość, że w wyborach komunalnych w Irlandji na 1649 dotąd obsadzonych mandatów 639 zdobyła partja rządowa de Valery, a 516 „partja faszystowska generała O'Duffyego“. Sprawia to wrażenie jakoby faszyści byli w Irlandji, drugą co do liczebności partją; wrażenie zupełnie **fałszywe.**

Pisaliśmy już na tem miejscu jak to rząd de Valery zaczął zwalczać opozycyjną organizację „błękitnych koszul“ stworzoną przez gen. O'Duffy, mianując ją, w wysyłanych na zagranicę depeszach, faszystowską — jakkolwiek sam O'Duffy gwałtownie przeciw tej etykiecie protestował i twierdził, że „błękitne koszule“ mają na celu tylko obronę polityków opozycyjnych przed gwałtami bojówek rządowych, a upadku de Valery spodziewają się po najbliższych wyborach parlamentarnych, gdy chłopi irlandzcy poznają zgubność antybrytyjskiej polityki de Valery.

Od tego czasu zaszło w Irlandji wiele wypadków uniemożliwiających wojowanie z opozycją etykietką faszystowską. Organizacja „błękitnych koszul“ przestała istnieć, a jej członkowie połączyli się z partją Cumann na nGaedhal, która od r. 1922 do 1932 rządziła Irlandją pod wodzą Cosgrave'a i kilku mniejszemi grupami politycznemi w jedną partję skupiającą wszystkie żywioły w Irlandji, które są przeciwne kontynuowaniu wojny gospodarczej z Anglją i pragną by Irlandja pozostała nadal dominjum brytyjskiem.

Partji tej, zwącej się po celtycku Fine Gael, braknie tylko 10 mandatów do większości w parlamencie. Spodziewa się je zdobyć na najbliższych wyborach, gdyż zrujnowane przez wojnę gospodarczą rolnictwo irlandzkie żyje obecnie subsydjami na które nie długo już pieniędzy wystarczy. Na czele jej stoją zbyt dobrze i dawno znani parlamentarni politycy by im można było wbrew ich woli nalepić faszystowską etykietę, to też w Irlandji zarzucono już ten manewr i prasa rządowa wymyśla działaczom Fine Gaelu tylko od „anglofilów“ i „zdrajców narodu“, wszakże agencje kontynentalne nie przyjęły tego dotąd do wiadomości i partja do której należy O'Duffy jest dla nich ipso facto faszystowską.

W ten sposób powstało to „wielkie powodzenie faszystów“ w Irlandji jakkolwiek idzie tu poprostu o burżuazyjną i ugodową wobec Anglji, ale zgoła nie faszystowską partję.

†

Z KLUSKÓW

IRENA BIAŁONIOWA

żona urzędnika Magistratu

przeżywszy lat 34, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w dniu 1 lipca b. r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w dniu 3 lipca br. o godzinie 5 popoł., na który-to obrzęd stroskany mąż z dziećmi i rodziną zaprasza Krewnych i Znajomych.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

SENJORZY W... MŁODYM LEGJONIE

Znana mowa b. min. **Prystora** na temat karoty, jaką rozmaici ludzie uprawiają po instytucjach i urzędach dla swoich celów, nie mających nic wspólnego z prawdziwą pracą dla państwa, pozostała, zdaje się, bez echa.

Oto bowiem ostatnio osławiony „Legjon młodych“ zajął się werbowaniem t. zw. **„senjoratu“.** Senjorzy, jak wiadomo, są to tacy panowie, których jedynem zadaniem jest dawanie odpowiednich sum pieniężnych na cele danej organizacji. Oczywiście, że „Legjon młodych“ do tej akwizycji senjorów przystąpił w właściwy sobie sposób.

Do urzędów mianowicie porozsyłano listy z **„prośbą“**, a właściwie z **„poleceniem“** wciągania urzędników na listę senjorów. Jasną jest rzeczą, że w każdym urzędzie znajdzie się zawsze paru „strachajłów, lizuniów, czy karjerowiczów“, którzy, chcąc zwrócić na siebie uwagę przełożonych, poświęcą dużo czasu i starań, aby obejść wszystkich urzędników, od szefa począwszy, a skończywszy na woźnym, domagając się „deklarowania“, **co łaska...**

Jak zaś ta **„łaska“** w rzeczywistości wygląda, wiadomo: skończy się na „powinności“ dawania tylu a tylu złotych, odpowiednio do wysokości uposażenia. A że przytem padają ważkie słowa, jak **„spadkobiercy idei“, „piłsudczycy“, „rząd popierać“** no i przedewszystkiem, że **„można wylecieć“**, to już jest rzeczą jasną.

Ludziska się boją i płacą.

Jest to doprawdy skandal. Wszystkim wiadomo, jak niskie są uposażenia urzędników i jak ci ludzie muszą się nieraz nabiedzić, by związać koniec z końcem. Poprostu każdy grosz jest dla nich niezwykle cenny. A tu masz, dawaj na „Legjon młodych“. Jako... „senjor“!

Trudno o większą ironję.

Nie od rzeczy będzie przy tej okazji zacytować głos „Czasu“, który omówiwszy ową skandaliczną karotę na rzecz „Legjonu młodych“, konkluduje:

„Nie wiemy, dlaczego rządowi ma zależeć na „Legjonie młodych“, który oddaje mu tylko niedźwiedzie usługi, natomiast uważamy, że bardzo mu musi zależeć na masach urzędniczych. A nastroje wśród nich są złe“.

Co racja, to racja!

Nowy prezes funduszu bezrobocia

Warszawa, 2 lipca (tel. wł.). W związku z ustąpieniem dra Kazimierza Ducha ze stanowiska wiceministra opieki społecznej opuścił on też stanowisko prezesa zarządu głównego funduszu bezrobocia. Stanowisko to ma objąć p. Bolesław Nakoniecznikow, dyrektor departamentu opieki społecznej.

Kronika krakowska

—o—

POSIEDZENIE RADY MIASTA KRAKOWA odbędzie się we czwartek 5 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali radnej Ratusza krakowskiego. Na porządku dziennym: sprawa wzniesienia kopca imienia marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Lesie Wolskim, zmiana nazwy ul. Studenckiej na ul. Bronisława Pierackiego, sprawa miejscowych przepisów kanałowych dla Krakowa, sprawa utworzenia przedsiębiorstwa pod nazwą „gminne wodociągi i kanalizacja“, przepisy miejscowe o opłatach za czynności, wykonywane przez zarząd miejski w Krakowie przy wydawaniu pozwoleń na roboty budowlane i na użytkowanie budynków. Dalej na porządku dziennym są sprawy kupna gruntów, rewizja planu zabudowań szeregu ulic, rozliczenie kosztów urządzenia pierwszego publicznego oświetlenia elektrycznego szeregu ulic, oraz uzupełniający wybór członków komisji Rady miejskiej: dla spraw gospodarczych, prawniczej, oświatowej, opieki społecznej, budowlanej, aprowizacyjno-targowej, zdrowia publicznego, dyscyplinarnej, Członków delegacji Rady miejskiej do Rady szkolnej, fundacji Chronowskiego i sądu konkursowego nagrody literackiej, wreszcie wybory uzupełniające przewodniczącego komisji rewizyjnej, zastępcy przewodniczącego i członków komisji rewizyjnej.

O TERMINOWE WPŁACANIE RAT POŻYCZKOWYCH. Z dniem 5 lipca br. upływa termin dziesiątej raty Wewnętrznej Pożyczki Narodowej. Ponieważ punktualne wpłacanie rat pożyczki jest niemniej ważne od samego jej subskrybowania, Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zwraca się do sfer gospodarczych swego okręgu z usilnym apelem o terminowe dotrzymanie zobowiązań, — przyjętych wobec państwa.

DZIENNIKARZE LITEWSCY W KRAKOWIE. W Krakowie bawili w niedzielę dziennikarze litewscy z Kowna. Zwiedzili oni zabytki miasta, oprowadzani przez red. Grzywińskiego. Wieczorem odjechali do Warszawy, gdzie w poniedziałek Towarzystwo Przyjaciół Litwy wydało na ich cześć przyjęcie.

ARESZTOWANYCH ENDEKÓW ODSTAWIONO DO WIĘZIEŃ SĄDOWYCH. Po dziewięciu dniach aresztowania członków stronnictwa narodowego w Krakowie odstawiono siedmiu aresztowanych do dyspozycji władz sądowych. Są to: adw. dr. Pozowski, mgr. dr. Drobiński, akademicy: Jelonkiewicz, Grębosz, Świderski, oraz urzędnicy prywatni: Białecki i Klokas. Z Myślenic przywieziono do Krakowa Dziewońskiego, akademika. Aresztowani mieli tworzyć w Krakowie grupę radykalno-narodową i bojówki na Prądniku.

AMBULATORJUM KLINIKI NEUROLOGICZNO-PSYCHJATRYCZNEJ Uniwersytetu Jagiellońskiego nie będzie czynne przez cały lipiec.

Z KRAKOWA DO CZĘSTOCHOWY pociąg popularny pojedzie na najbliższą niedzielę. Odjazd z Krakowa 7 bm. o godzinie 22.05, odjazd z Częstochowy 8 bm. o godzinie 18.35. Cena przejazdu tam i spowrotem 6'70 zł.

DYŻURY LEKARZY 3 lipca noc: 1) Dr. Baranowski Włodzimierz, Tatarska 11; 2) Dr. Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92; 3) Dr. Kwiatkowski Stanisław, pl. Matejki 6, tel. 114-04; 4) Dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 158-26.

NOWA AFERA CIUNKIEWICZOWEJ. Śledztwo w sprawie nowego oszustwa Marji Ciunkiewiczowej toczy się w szybkiem tempie. Wyniki śledztwa przynoszą coraz to nowe sensacje. Rewizja w mieszkaniu Ciunkiewiczowej wykazała szereg rzeczy, które ubiegłej były w zgłoszeniu jej do policji, jako skradzione. Wśród biżuterji Ciunkiewiczowej znajduje się wiele klejnotów, których

kamienie wymieniła ona w zgłoszeniu policyjnem że są skradzione. Kamienie te znajdują się obecnie w zmienionej oprawie. Również zgłosiła jako ukradzione w Grand-hotelu w Krakowie. Mają one tylko zmieniony fason. Rzeczy zakwestjonowane w mieszkaniu Ciunkiewiczowej w Gdyni zostaną przewiezione do Krakowa do dyspozycji sędziego śledczego. Ciunkiewiczowa pod eskortą policji w najbliższych godzinach przywieziona będzie do Krakowa i osadzona w więzieniu krakowskiego sądu okręgowego karnego.

ZWALCZANIE WŚCIEKLIZNY U PSÓW. Zarząd Miejski zawiadamia, że w związku z wygaśnięciem wścieklizny u psów w Dz. XIX. i XX. uchyla wydane dla tych dzielnic zarządzenia z tem, że przymus kagańcowy i ewidencyjny psów obowiązuje nadal.

KARAMBOLE SAMOCHODOWE. W niedzielę wieczorem nastąpiło pod Swoszowicami zderzenie auta osobowego z powozem. W wyniku zderzenia dwie pasażerki zostały ranne. Są to: Marja Górowa, urzędniczka Izby notarjalnej i Anna Goldberg, żona kupca, zam. przy ul. Dietla. Obie kobiety doznały silnych kontuzyj na głowie. Rannym udzielił pierwszej pomocy lekarz pog. ratunkowego. Auto wyjeżdżające z ul. Piłsudskiego przy zbiegu ul. Straszewskiego, zderzyło się z taksówką. Oba auta uległy znacznemu uszkodzeniu. Ofiar w ludziach nie było. Winę ponoszą szoferzy wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy.

AMATOR MASŁA I SERA. Do niezamkniętej mleczarni przy ul. Meiselsa 20 wszedł nieznany sprawca i skradł 3 bloki masła o wadze 12 kg. oraz 2 sery litewskie. Szkoda dość znaczna.

KRADZIEŻ SREBRA. Wtargnął do mieszkania Szymona Kornhäusera przy ul. Nowej 3, nieznany sprawca. Splądrowawszy pokój, skradł złodziej kandelaber srebrny, trzy kieliszki srebrne i nakrycie stołowe. Szkoda łącznie 350 zł. Dochodzenie w toku.

ROZMAITOŚCI ZŁODZIEJSKIE. Bolesław Grudzień (l. 18) aresztowany został pod zarzutem kradzieży walizki z garderobą wartości 300 zł. Skradł on tę walizkę na szkodę Genowefy Donner zam. przy ul. 29 Listopada. — Józef i Tomasz Paluchowscy dostali się do aresztu za oszukańczą grę w trzy karty obok Rudawy. — Za włamanie kasowe w lokalu Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich przy ul. Podbrzezie 6, aresztowano Judę Pachulskiego (l. 29) z Woli Duchackiej. — Przytrzymano Franciszka Kitę (l. 35) zam. przy ul. Wąskiej 5, za kradzież 6 kur na szkodę niewiadomego właściciela. Kury przechowuje policja w VI komisarjacie.

POCZTOWY GOŁĄB został znaleziony przez Kazimierza Marukiewicza zam. przy ul. Kościuszki 24. Gołąb ma na nodze obrączkę.

WIELKA KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Z mieszkania Teofili Hochsteinowej zam. przy ul. Wielickiej 1, dokonano kradzieży biżuterji. Złodzieje weszli do mieszkania za pomocą dobranego klucza. Skradli oni zegarek damski wartości 300 zł. i biżuterję wartości 3.000 zł. Pod zarzutem popełnienia tej kradzieży aresztowano Władysława Kiebraka (l. 24) zam. przy ul. Zatorskiej 5 i Gustawa Ćwika (l. 26) zam. przy ul. Kącik 2. Złodziei odstawiono po przeprowadzeniu śledztwa do więzień sądu okr. karnego.

PRZYTRZYMANI KIESZONKOWCY. Aresztowano Jana Jacha (l. 28) i Stanisława Kowalskiego (l. 30) za kradzież kieszonkową kwoty 30 zł., na szkodę Romana Kluga, asesora, zam. przy ul. Dwernickiego 3. Kradzieży dokonał Jach z Kowalskim na plantach.

ZŁODZIEJKA SKLEPOWA. Marja Czernycz (l. 47) z Czyżyn przyszła do sklepu Dawida Schreibera przy ul. Florjańskiej 22 i pod pozorem kupna, skradła sztukę materji z lady sklepowej. Gdy Czernyczowa wychodziła ze skradzioną materją, spostrzeżono kradzież i oddano złodziejkę sklepową w ręce policji.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

GIEŁDY W SOBOTY NIECZYNNE. Poczynając od 30 czerwca do 1 września br. włącznie, tj. w okresie feryj letnich, polskie giełdy pieniężne oraz giełda pieniężna w Gdańsku będą w soboty nieczynne.

RUNIĘCIE MOSTU POD CZĘSTOCHOWĄ. — Przed kilkunastu dniami wydarzyła się katastrofa na moście kolejowym na Kucelinie, pod Częstochową, teraz znów zaszedł wypadek podobny w pobliżu tego fatalnego miejsca. Pod ciężarem auta zawalił się most drewniany na ul. Olsztyńskiej, w odległości 1 klm. od miasta. Szosą zdążało wielkie ciężarowe auto z przyczepką. Ładunek auta wraz z przyczepką wynosi około 15.000 klg. Auto wjechało na most, gdy nagle zmurszałe belki podłogi nie wytrzymały ciężaru i z ogłuszającym trzaskiem załamały się i wraz z przyczepką auta runęły w 2-metrowy rów. Szczęściem nikt nie siedział w przyczepce, która rozbiła się na miazgę.

NARZECZONY MŁODEJ DZIEWCZYNY KOBIETĄ. W Łodzi wydarzył się wypadek, który posłużyć mógłby za treść jakiegoś romansu kryminalnego. Pogotowie zaalarmowane zostało wypadkiem samobójstwa w domu przy ul. Nawrot 64-66. Na miejscu lekarz zastał na bruku podwórza w kałuży krwi ciało młodego człowieka, dającego słabe oznaki życia. Okazało się, że młodzieniec, spadając z trzeciego piętra oficyny na bruk, doznał ciężkich obrażeń ciała. Jeszcze w karetce pogotowia lekarz ustalił sensacyjną prawdę: ranny Eugenjusz Szanjbart był... kobietą. Okazało się że tajemniczy samobójca wyskoczył z okna trzeciego piętra, z mieszkania swojej narzeczonej Wiktorji Stępniewskiej, która przybyła ze wsi pod Łaskiem do Łodzi. Niedługo po Zielonych Świątkach Stępniewska poznała młodego przystojnego robotnika, który przedstawił się jej jako Eugenjusz Szajnbart. Młodzi przebywali często razem, przyjaźń zamieniła się w miłość i młody robotnik oświadczył się o rękę Wiktorji. Mimo iż był bez pracy, został przyjaźnie przyjęty przez Stępniewskich i często odwiedzał narzeczoną w jej mieszkaniu. Któregoś dnia — opowiada Stępniewska podczas śledztwa — wyszliśmy razem z domu przed wieczorem. Nie wróciliśmy na noc do domu. Ja spałam u przyjaciółki. Potem nie byliśmy w domu jeszcze dwa dni. Mój wuj Stępniewski poszedł wtedy do policji i zameldował, że zginęłam z narzeczonym. W policji powiedzieli, że to może handlarz żywym towarem i zaczęli nas szukać. Jego zastali w domu i zrewidowali. Znaleźli przy nim rewolwer, na który nie miał pozwolenia. Tyle uzyskano podczas pierwiastkowego śledztwa w tym niecodziennym wypadku. Narazie nie można poddać tajemniczej samobójczyni badaniu, ponieważ jest nieprzytomna.

SENSACYJNA AFERA W LUBLINIE. Władze śledcze wykryły sensacyjną aferę, dokonaną przez wybitne osobistości Lublina. W stan oskarżenia postawiono byłego prezesa rady miejskiej Lublina, adw. Turczynowicza i byłego prezydenta miasta Szczepańskiego. Zostali oni oskarżeni o nadużycia na szkodę obywatelki ziemskiej Steckiej. Adw. Turczynowicz podjął dla Steckiej sumę hipoteczną z przerachowania 60.000 rubli i pieniądze te sobie przywłaszczył. Szczepański, będący krewnym Steckiej, pomagał adw. Turczynowiczowi w przeprowadzeniu oszukańczej transakcji. Postanowieniem Sądu Najwyższego śledztwo w tej sprawie przeniesione zostało z Lublina do Warszawy. Sąd Najwyższy uznał, że wobec stosunków obu oskarżonych na gruncie miejscowym, prowadzenie śledztwa przez władze lubelskie może narazić na szwank interesy wymiaru sprawiedliwości. Do śledztwa w tej sprawie delegowany został wiceprokurator J. Wrzeszcz. Sprawa zatacza coraz szersze kręgi. W związku z nią przesłuchiwany był również adwokat warszawski, Dziewanowski, którego również postawiono w stan oskarżenia.

PRZEWODNIK PO ZBARAŻU. W ostatnich dniach wyszedł z druku opis historyczno-krajoznawczy Zbaraża i powiatu, wydany staraniem podolskiego Towarzystwa Turystyczno-krajoznawczego. Podręcznik ten, opracowany przez prezesa oddziału zbaraskiego H. Śląskiego, o 66 stronach i 14 ilustracjach, w treści swej przedstawia dzieje ziemi zbaraskiej, jej stan obecny, opis zabytków, oraz zawiera szereg praktycznych informacyj dla turystów. Pierwszy tego rodzaju opis tej historycznej ziemi kresowej zasługuje na szczególną uwagę i rozpowszechnienie, zwłaszcza że cena jego jest przystępna, gdyż wynosi 1 złoty za egzemplarz.

POŻAR W KRZĘCINIE POD KRAKOWEM wybuchł w zagrodzie Julji Lelek w Krzęcinie (powiat Kraków) i zniszczył dom mieszkalny, stodołę oraz część zapasów paszy i narzędzi rolniczych. Szkoda wynosi około 4.500 zł. W toku prowadzonych dochodzeń ustalono, że przyczyną pożaru było podpalenie, którego dopuścili się Stanisław Wróbel, Piotr Wróbel, obydwaj zamieszkali w Leńczach, powiat Wadowice, oraz Maciej Oleś, zamieszkały w Hodolanach, powiat Wadowice, za namową Wiktorji i Franciszki Oleś oraz Marjanny Kolasa, zamieszkałych w Hodolanach. Maciej, Franciszka i Wiktorja Olesiowie zostali zatrzymani, zaś Stanisław i Piotr Wróbel ukrywają się. Dochodzenia w toku.

SPŁONĘŁA WILLA. Z nieustalonych narazie przyczyn wybuchł pożar w willi Jerzego Rosy w Wilkowicach (powiat Biała), który strawił nowo wybudowaną willę. Szkoda wynosi około 16.000 zł. Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej miejscowej ludności zdołano zapobiec rozszerzeniu się pożaru na inne zabudowania. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru w toku.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W JUGOWICACH. Auto osobowe Nr. rej. W. 26049 prowadzone przez szofera Adama Kulakowskiego (lat 19), zamieszkałego w Krakowie (przy ul. św. Bronisławy 26), najechało na drodze Kraków—Zakopane przy skrzyżowaniu dróg w Jugowicach, powiat Kraków, na jednokonną powózkę Kazimierza Landwirtha, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Poselskiej 24. Skutkiem zderzenia został koń zabity na miejscu, a jadąca powózką żona Landwirtha odniosła ciężkie obrażenia cielesne. Samochód wpadł do rowu i został poważnie uszkodzony. Ranną odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Dochodzenia celem ustalenia winowajcy zderzenia w toku.

GRAD WIELKOŚCI ORZECHÓW WŁOSKICH. W czasie gwałtownej burzy, która przeciągnęła nad gminami Poręba, Trzemieśna, Łęki, Bulina, Osieczany i Droginia, spadł grad wielkości włoskich orzechów, który zniszczył plony a gwałtowny wicher połamał drzewa. Wysokość szkody narazie nie ustalona. Najpoważniejsze straty poniosła gmina Osieczany, gdzie grad zniszczył plony w 80 procentach.

—ooo—

„Zwycięstwo“ Hitlera

MASOWE ARESZTOWANIA

Berlin, 1 lipca. Aresztowania wśród przywódców S. A. i polityków niemieckich trwały całą noc i przeprowadzone zostały w olbrzymich rozmiarach. W każdem mieście na całym terenie Rzeszy dokonywano aresztowań. Wystarczyło, aby ktoś nie okazał entuzjazmu dla zarządzeń Hitlera a już stawał się podejrzany i dostawał się do więzienia. Znamienitsze osobistości wywożone są autami ciężarowemi do aresztów w innych miejscowościach. Stan alarmowy Reichswehry został odwołany w niedzielę w południe. Ostre pogotowie policyjne trwa w dalszym ciągu. Oddziałom szturmowym zakazana jest wszelka działalność. Wydany został także zakaz noszenia mundurów i odznak SA.

Berlin, 2 lipca. Aresztowania, przesłuchania i rewizje wśród znaczniejszych osobistości politycznych trwały jeszcze całą noc z niedzieli na poniedziałek, mimo iż oficjalnie „akcja oczyszczająca“ zakończona została już w niedzielę wieczór. Osobnicy, co do których niema wątpliwości, iż należeli do spisku, są **zgładzani z miejsca**. W myśl instrukcji premjera pruskiego Goeringa w aresztach należy przetrzymać jedynie osoby podejrzane, podczas gdy winnych **należy tępić bez pardonu**. Ilu przywódców SA. i polityków zostało w ten sposób straconych, nikt nie wie. We wszystkich oddziałach szturmowych usuwane są fotografje, portrety i wszelkie sprzęty stojące w związku z nazwiskami straconych przywódców. W instrukcjach wydanych do tajnej policji państwowej Goering poleca postępować w myśl zasady, że lepiej przetrzymać parę dni w areszcie 10 niewinnych, niż przepuścić jednego winnego. Jeżeli ktoś niewinny przetrzymany będzie przez jakiś czas w areszcie, niechaj wie, że ma to do zawdzięczenia zdrajcom „wodza“ i narodu, głosi Goering.

TAJNA POLICJA DZIAŁA DALEJ

Berlin, 2 lipca. Mimo oficjalnego zakończenia akcji represyjnej przeciw zbuntowanym członkom SA. akcja policji tajnej trwa w dalszym ciągu. Oddziały policji poszukują zbiegłych szturmowców w pociągach, na dworcach, w portach, na okrętach a nawet zatrzymywane są i poddawane rewizji auta i motocykle. Daje się zauważyć niezwykły popyt na dzienniki zagraniczne, które są wprost rozchwytywane przez ludność.

MORDERSTWA

Paryż, 1 lipca. Wedle doniesień z Monachjum, Roehm został w więzieniu zastrzelony.

Berlin, 1 lipca. Niemieckie biuro informacyjne donosi: B. szefowi sztabu SA. Roehmowi dano sposobność do wyciągnięcia ze swej zdrady konsekwencji. Ponieważ tego nie uczynił, został zastrzelony.

Paryż, 1 lipca. B. sekretarz stanu, przewodniczący „akcji katolickiej“ Claussner został podczas aresztowania zastrzelony i poniósł śmierć na miejscu. Wedle pogłosek **zabity został także jeden z**

bliskich współpracowników wicekanclerza von Papena. Inny współpracownik Papena został ciężko ranny.

Berlin, 1 lipca. Na miejsce zastrzelonego Ernsta, przywódcą SA. w Berlinie i prowincji brandenburskiej, mianowany został prezydent policji krajowej generał Daluege, któremu również polecono przeprowadzić reorganizację SA. w Berlinie, Brandenburgji, Marchji wschodniej, na Pomorzu niemieckiem i Śląsku.

LOS PAPENA

Londyn, 2 lipca. Wedle doniesień z kół zupełnie wiarogodnych z Berlina, wicekanclerz von Papen nie został jeszcze zwolniony i w dalszym ciągu pozostaje w areszcie domowym we własnym domu. Nie wolno mu ani opuszczać mieszkania, ani się z nikim porozumiewać. Nawet najbliżsi członkowie rodziny nie mogą się z nim widzieć. Papen usiłował już parokrotnie zwrócić się do prezydenta Hindenburga z prośbą o interwencję u Hitlera, jednakże bezskutecznie. Nie ulega już wątpliwości, że v. Papen zostanie usunięty ze stanowiska wicekanclerza, o ile tylko kwestja jego następcy zostanie zadecydowana. Największe szanse ma Goering, chociaż Hitler zastanawia się jeszcze, czy może bez zastrzeżeń liczyć na Goeringa. Możliwe także, że stanowisko wicekanclerza zostanie zniesione.

ŚLEPE POSŁUSZEŃSTWO ALBO ŚMIERĆ

Berlin, 2 lipca. Minister spraw wewnętrznych dr. Frick wydał do wszystkich funkcjonarjuszy państwowych odezwę, w której m. i. pisze: Wydarzenia z 30 czerwca wykazały, że istniały u poszczególnych osób dążenia do uprawiania wbrew woli „wodza" polityki, mającej na celu spowodowanie „wodzowi" i rządowi Rzeszy trudności, celem rozbicia całego państwa narodowo-socjalistycznego. Państwo narodowo-socjalistyczne zbudowane zostało jednak na ślepem posłuszeństwie i dyscyplinie oraz podporządkowaniu woli „wodza" i jego pełnomocników. Wszyscy urzędnicy zobowiązani są do bezwzględnej dyscypliny i powstrzymania się od wszelkiej działalności sprzecznej z wolą „wodza". Ewentualne akty sabotażu lub nieposłuszeństwa karane będą z całą surowością.

KPINY GOEBBELSA Z „DRUGIEJ REWOLUCJI"

Berlin, 1 lipca. Minister propagandy dr. Goebbels wygłosił dziś wieczór przez radjo przemówienie, w którem po opisaniu podróży Hitlera do Monachjum i przebiegu akcji przeciw rebeljantom oświadczył, że reakcjonistów od dłuższego czasu ostrzegano. Przez dwa miesiące co wieczór wskazywano niezadowolonym na ciężką sytuację Niemiec. Niezadowoleńcy nie usłuchali a grzeczną odmowę ze strony Hitlera uważali za jego słabość. Teraz zrobiono porządek, za co wdzięczne są „wodzowi" miljonowe rzesze narodu. Ci, co chcieli drugiej rewolucji, doczekali się jej, ale była ona inna, niż tego sobie życzyli. Obecnie w całych Niemczech panuje spokój. Hitler opanował sytuację w stopniu dużo większym niż dotychczas. Spekulacje na rozterki wewnętrzne Niemiec spełzły na niczem.

PRASA SOWIECKA O ZGNILIŹNIE HITLEROWSKIEJ

Moskwa, 1 lipca. Nawiązując do ostatnich wydarzeń w Niemczech „Prawda" pisze, że na większą uwagę zasługuje oficjalny komunikat narodowo-socjalistycznego biura prasowego, odsłaniający niesłychaną zgniliznę moralną, jaka panuje w sferach panujących partji narodowo-socjalistycznej. W tym wypadku nie chodzi już o Roehma, lecz o SA. a nawet o cały reżim faszystowski, który nie znalazł słów potępienia dla zgnilizny, jak długo zdemoralizowani przywórcy okazywali wierność Hitlerowi, ukrywając starannie uprawiane przez nich orgje. Komunikat uchylił także rąbek tajemnicy osłaniającej dotychczas wewnętrzną słabość reżimu. Koła polityczne, omawiając fakt zastrzelenia szeregu czołowych przywódców SA, zaznaczają, że tak bezwzględne postąpienie Hitlera wobec swoich największych ongiś podpór można sobie wytłumaczyć jedynie obawą przed procesem sądowym, któryby niewątpliwie skompromitował cały ruch hitlerowski i jego „wodzów".

KLAUSENER ZAMORDOWANY

Rzym, 2 lipca. — Watykan oficjalnie oapiera twierdzenie kół hitlerowskich, jakoby przewodniczący ruchu katolickiego w Berlinie Klausener popełnił samobójstwo. Watykan wskazuje, że niewątpliwie Klausener został zamordowany przez swych wrogów, którzy wykorzystali zamieszki, aby go pozbawić życia. Klausener nie brał nigdy udziału w życiu politycznem.

Tow. Dubois w więzieniu

Z byłych więźniów brzeskich pozostaje nadal w więzieniu ósmy miesiąc były poseł tow. Stanisław Dubois. Wliczając czas pobytu tow. Dubois w twierdzy w Brześciu, a potem w więzieniu grojeckiem, ma on już za sobą 12 miesięcy więzienia. Stanowi to jedną trzecią część przewidzianego wyrokiem czasu 3 lat więzienia. Tow. Dubois przebywa cały czas sam w pojedyńczej celi, samotny też wyprowadzany jest na godzinę spaceru.

Tow. Dubois odpowiedział odmownie na propozycje i sugestje, czynione mu z różnych stron, by złożył podanie o urlop ze względów zdrowotnych lub rodzinnych. Ponieważ tow. Dubois czuje się zdrów, nie chce starać się o urlop zdrowotny, podania zaś o urlop z powodów rodzinnych nie chce złożyć ze względów zasadniczych.

Lot braci Adamowiczów

W niedzielę rano Adamowicze na swym aparacie „City of Warsaw" wystartowali z lotniska Le Bourget, pod Paryżem, do Polski. W drodze przez Niemcy musieli lądować z powodu wyciekania benzyny z uszkodzonego rezerwoaru. Lądowanie odbyło się pod Krossen nad Odrą, gdzie przenocowali.

W niedzielę popołudniu na lotnisku warszawskiem oczekiwano lotników. Zjawili się też przedstawiciele lotnictwa wojskowego i władz cywilnych. Dopiero przed północą nadeszła wiadomość, że lot został w Niemczech przerwany.

W poniedziałek rano nastąpił odlot spod Krossen do Polski. I w tym etapie lotnicy mieli pecha, gdyż znowu spowodu defektu musieli o godzinie 11'30 lądować w Toruniu. Stąd odlot do Warszawy spodziewany jest o godzinie 4 popołudniu, a przybycie do Warszawy około 5. Samolot Adamowiczów w drodze z Torunia jest eskortowany przez polski samolot wojskowy.

Bracia Józef i Bronisław Adamowiczowie urodzili się w miejscowości Olchowicze, powiatu wilejskiego, województwa wileńskiego. Szkoły średnie ukończyli w Mińsku Litewskim. Józef Adamowicz liczy obecnie 39 lat, Bronisław 34 lata.

PRZYLOT DO WARSZAWY

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 lipca.

O godzinie 16 min. 10 samolot Adamowiczów wyleciał z Torunia. Razem z nimi wyleciała eskadra honorowa toruńskiego pułku lotniczego w liczbie 6 samolotów myśliwskich. Trzy z nich odprowadziły samolot Adamowiczów do połowy drogi, trzy towarzyszyły im do Warszawy. Z lotniska warszawskiego wystartowała eskadra honorowa, wyleciał też major Skarzyński, znany z lotu transatlantyckiego.

O gdzinie 17 syreny fabryczne i dzwony niektórych kościołów obwieściły Warszawie zbliżenie się lotników. Na lotnisku mokotowskiem zebrały się tłumy, przypuszczalnie około 10.000 ludzi. Parę minut przed godziną 17 ukazał się samolot Adamowiczów w asyście 12 samolotów. Rozległy się entuzjastyczne okrzyki. Samolot zatoczył łuk nad lotniskiem i osiadł na ziemi. Silne kordony policji i plutonu lotniczego nie wstrzymały naporu, tłum przerwał kordon i rzucił się ku samolotowi. Adamowiczów porwano na ramiona i zaniesiono do samochodu. O oficjalnem powitaniu nie mogło być mowy, gdyż publiczność odgrodziła dygnitarzy od lotników. Korowód samochodów ruszył głównemi ulicami na plac Teatralny do ratusza, — gdzie odbyło się uroczyste powitanie.

TELEGRAMY

—o—

NIE BĘDZIE „KURSU LEWICOWEGO"

Warszawa, 2 lipca (tel. wł.). Dzisiejsza „Depesza" podaje — jak twierdzi — ze źródeł miarodajnych, że pogłoski o szukaniu przez rząd kontaktu z centrolewem nie odpowiadają prawdzie.

KTO BĘDZIE DYREKTOREM BIURA SEJMOWEGO?

Warszawa, 2 lipca (tel. wł.). Prasa w dalszym ciągu omawia sprawę nominacji wiceministrów w ministerstwie rolnictwa i spraw wewnętrznych oraz zmiany na stanowiskach wojewodów. Uchodzi za pewne, że wojewodą kieleckim zostanie dyrektor biura sejmowego dr. Dziadosz, zaś dyrektorem biura sejmowego p. Tadeusz Święcicki, szef biura prasowego w prezydjum Rady ministrów.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 2 lipca (tel. wł.). Dolar bez zmiany: 5'28 zł. w obrotach prywatnych, 5'27 zł. w Banku Polskim. Markę niemiecką notowano 203 zł. za 100 marek.

KTO WYGRAŁ DOLARÓWKĘ?

Warszawa, 2 lipca (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu dolarówek 12.000 dolarów wygrał nr. 1147031; po 3.000 dolarów nra 398168 i 1276445; po 1000 dolarów nra 250284, 694585, 483918, 585290, 716583, 1472740 i 1410693.

ROZPRAWA O ZAMACH NA KURATORA GADOMSKIEGO

Lwów, 2 lipca (tel. wł.). Przed sądem przysięgłych rozpocznie się we środę rozprawa przeciwko członkom OUN Sewerynowi Madzie (skazanemu już sądem doraźnym za usiłowanie dokonanie zamachu na dożywotnie więzienie) i Juljanowi Iwaniczukowi, który wręczył Madzie rewolwery i wskazał osobę kuratora jako tego, którego należy zabić. Razem z nimi staną przed sądem 23-letni absolwent gimnazjalny A. Łucki, 20-letni bronzownik Wasyl Fedyński i 23 letni absolwent gimnazjalny, który razem z Iwańczukiem w mieszkaniu przy ul. Henninga 8 przechowywał dla celów sabotażowych pół kilograma ekrazytu z nitrogliceryną, to jest tak wielką ilość tego nadzwyczaj silnego środka wybuchowego, że można nią było wysadzić w powietrze cały szereg kamienic. Zamach na kuratora Gadomskiego — jak wiadomo — nie doszedł przypadkowo do skutku. Mada, który miał go dokonać postrzelił tylko wywiadowcę Tendaja. Został bezpośrednio ujęty i to pozwoliło na wykrycie spólników zamachu. Sprawa budzi żywe zainteresowanie.

SJAMSKA PARA W BERLINIE

Berlin, 2 lipca. Sjamska para królewska przybyła dziś do Berlina.

URLOP MACDONALDA

Londyn, 2 lipca. Premjer MacDonald rozpoczął wczoraj trzymiesięczny urlop i wyjechał do Lossic mouth w Szkocji, gdzie zabawi krótki czas, poczem uda się do Kanady. Wyjazd nastąpi 12 bm. na okręcie „Duchess R.".

4-MILJARDOWY DEFICYT W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nowy Jork, 2 lipca. Departament skarbu komunikuje, że zamknięty w dniu 1 bm. rok budżetowy zakończył się deficytem 3.989 miljonów dolarów. Bieżące długi państwowe zwiększyły się o 4 i pół miljarda i wynoszą 27 miljardów, czyli, że są o pół miljarda większe niż najwyższy stan długów wojennych, jaki istniał w sierpniu 1919 r.

WYBÓR PREZYDENTA MEKSYKU

Nowy Jork, 2 lipca. W Meksyku odbyły się wczoraj wybory prezydenta republiki, — które wbrew tradycji minęły naogół spokojnie. Jedynie w Vera Cruz doszło w jednym z lokali wyborczych do bójki, w toku której przewodniczący komisji wyborczej został zastrzelony. Wybory przyniosły wielkie zwycięstwo partji rządowej. Wybrany został prezydentem generał Lazaro Cardenas, który jako następca Rodrigueza obejmie urząd prezydenta w grudniu br.

ZE SPORTU

—o—

GARBARNIA—WARTA 2:2. Pobyt Warty w Krakowie okazał siię bardzo szczęśliwym. Wywiozła ona niezasłużenie trzy punkty. Garbarnia wystąpiła bez Konkiewicza i Maurera z korzyścią dla sprawności gry. Do przerwy gra była wyrównana. Po pauzie gospodarze mieli przewagę. Dopiero w ostatniej minucie goście wyrównali. Sędziował p. Romanowski słabo.

LEGJA—CRACOVIA 0:0. Wynik odpowiada anemicznemu przebiegowi gry.

RUCH—POGOŃ 5:1. Sromotna klęska Pogoni na własnem boisku. Ruch zdaje się być niewątpliwym mistrzem.

KLASA A: KROWODRZA—GRZEGÓRZECKI 2:0. Ciekawy wynik (!).

WAWEL—OLSZA 3:0.

MAKKABI—ZWIERZYNIECKI 1:1. Zawody prowadził p. Heitner, członek Makkabi (!). Referent obsady sędziowskiej wraz z komisarzem KOKS winni być bezzwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej. To, co ci panowie wyprawiają, przechodzi granice.

TARNOVIA—RKS LEEGJA 4:2. Niezasłużona przegrana Legji, która była lepszą drużyną. Na meczu tym zaszedł wypadek nienotowany dotąd w sporcie piłkarskim. Przy stanie 3:2 dla Tarnovii, przy wybitnej przewadze Legji napastnik Tarnovii strzela do bramki, bramkarz piłkę odbija, skierowuje się ona ku rogowi, w tym momencie wybiega na boisko pies, zatrzymuje piłkę, lekko popycha ją ku bramce i przeszkadza bramkarzowi, wykorzystuje to napastnik Tarnovii i zdobywa (?) czwartą bramkę. Sędzia uznaje bramkę (!!). Nie pomogły protesty graczy Legji. W ten sposób Legja przegrała mecz, który powinien zakończyć się jej zwycięstwem, a w każdym razie nierozegraną. Unikat, że pies pomaga graczowi do zdobycia bramki, a sędzia na to nie reaguje, dotychczas nie był notowany w historji piłkarskiej.

MISTRZOSTWA KLASY B: Siła—Jutrzenka 8:0, Patria—Czarni 3:3, Nadwiślan—Hakadur 7:0, Unia—Polonia 3:1.

MISTRZOSTWO KOLARSKIE KRAKOWA ZDOBYWA WANDOR. Staraniem RKS Legji odbył się 1 bm. wyścig kolarski o mistrzostwo Krakowa na trasie Kraków—Wadowice—Kraków (100 klm.). Pierwsze miejsce zdobył utalentowany zawodnik Legji Wandor Władysław w czasie 2.58 1/5; 2) Duda, 3) Badoń, 4) Bańdo (Legja), 5) Kiełbasa. Nagrody w imieniu p. prezydenta Kaplickiego wręczył zawodnikom dr. Kwieciński. W biegu dla niestowarzyszonych na trasie 25 klm. pierwsze miejsce zdobył Zając, 2) Dziobek, 3) Branka. Organizacja zawodów sprawna.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Miejskie teatry lwowskie grają dzisiaj we wtorek w teatrze im. J. Słowackiego komedję muzyczną według Berra i Verneuilla pod tytułem „Moja siostra i ja", w przekładzie M. Hemara, muzyka Benatzkiego. Lekkość, dowcip, tekst nieszablonowy i dobrze zbudowany, miła muzyka naszpikowana przebojami, tańce, nawet trochę sentymentu i wzruszenia, a wszystko to trzymane w tonie groteski i w tempie operetkowem, daje pierwszorzędne widowisko, zdobywające sobie każdą publiczność. To jest też wyjaśnieniem tajemnicy niesłychanego powodzenia tej sztuki na wszystkich scenach europejskich. — Udział biorą pp.: Kamińska, Matusiakówna, Jaśkiewicz, Kordowski, Leliwa, Śliwiński, Szpiganowicz, Więckowski i inni. Reżyserował Wacław Radulski. Dekoracje O. Rexa. Jutro we środę powtórzenie wodewilu K. Krumłowskiego „Królowa przedmieścia".

KONCERT RUMUŃSKIEJ ORKIESTRY WOJSKOWEJ odbędzie się na boisku Wisły we środę 4 bm. Wystąpi zespół złożony z 750 muzyków, który pod dyrekcją płk. E. Massiniego, generalnego inspektora rumuńskich orkiestr wojskowych, wykona bardzo bogaty i interesujący program, obejmujący obok polskich i rumuńskich utworów uwerturę do wagnerowskiej opery „Tannhäuser" oraz piątą symfonję Beethovena.

—ooo—

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 6 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Moja siostra i ja".
Środa: „Królowa przedmieścia".

KINOTEATRY

Adrja: „Przybłęda".
Apollo: „Otchłań życia".
Atlantic: „Rewolta płci".
Bagatela: „Rajski ptak" (Dolores del Rio).
Dom żołnierza: „Afera pułkownika Redla".
Promień „Dzika dziewczyna" (Klara Bow) i „Buster nawarzył piwa".
Słonko: „Wielka grzesznica".
Sztuka: „Zła dziewczyna".
Świt: „Król areny".
Uciecha: „Bunt młodzieży".
Wanda: „Nocny lot".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 3 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka taneczna i dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Godzina muzyka lekkiej z Warszawy. 17.0: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert solistów z Warszawyż 18.00: Odczyt z Warszawy: „Białystok dawniej i dziś". 18.15: Gramofon. — 18.45: Kronika LOPP. 18.50: „Stary Kraków" w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Arje operowe i pieśni z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka: „W stulecie młodej Europy" — wygłosi dr. Anna Brossowa. 20.12: Operetka z Warszawy: „Dziewczyna z fiołkami". W przerwach: Dziennik wieczorny i „Typy migawki". 22.00: Odczyt z Warszawy: „Nieświadome macierzyństwo w Z..". 20.15: Koncerty brandenburskie Bacha. 23.00—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Środa 4 lipca

6.30: Audycja poranna. 7.30: Wiadomości bieżące. — 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Jazz z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Program dla dzieci. 17.15: Pieśni z Warszawy. 17.30: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Gramofon. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „O kulturze dnia powszedniego". 18.55: Pogadanka strzelecka. 19.02: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert z Warszawy: Święto narodowe Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Polska zagraniczna w najściślejszych więzach z Macierzą" — wygłosi konsul J. Chełmirski. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy: „Pojedynek" Łopalewskiego. 22.10—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.